

4. KONGREGACJA DS. DUCHOWIEŃSTWA

Święto Najświętszego Serca Pana Jezusa

30 maja 2008 r.

Światowy Dzień Modlitw o Uświęcenie Kapłanów

Czcigodni i drodzy bracia w kapłaństwie!

W święto Najświętszego Serca Pana Jezusa nasze umysły i serca spoglądają z miłością na Chrystusa, jedyne Zbawiciela naszego życia i świata. Kiedy mówimy o Chrystusie, myślimy o tym Obliczu, którego szuka, mniej lub bardziej świadomie, każdy człowiek jako jedynej adekwatnej odpowiedzi na swe nieprzeparte pragnienie szczęścia.

My spotkaliśmy to Oblicze, i od owego dnia, od owej chwili Jego miłość tak głęboko przeszła nasze serce, że możemy jedynie nieustannie prosić, żebyśmy przebywali w Jego obecności: „Słyszysz mój głos od rana, od rana przedstawiam Ci prośby i czekam” (Ps 5).

Święta liturgia wciąż na nowo wprowadza nas w kontemplację tajemnicy wcielenia Słowa Bożego, będącej początkiem i głęboką rzeczywistością tej wspólnoty, którą jest Kościół: Bóg Abrahama, Izajasza i Jakuba objawia się w Jezusie Chrystusie: „Nikt nie mógłby zobaczyć Jego chwały, jeśli wpierv nie zostałyby uzdrowiony pokorą ciała. Proch cię oślepił i proch cię uzdrowił: ciało cię oślepiło i ciało cię uzdrawia” (św. Augustyn, Komentarz do Ewangelii Jana, homilia 2,16).

Tylko wtedy, gdy na nowo patrzymy na doskonale i urzekające człowieczeństwo Jezusa Chrystusa, który teraz żyje i działa, objawił się nam, a teraz pochyla się nad każdym z Jemu właściwą miłością pełną bezgranicznego upodobania, tylko wtedy możemy Mu pozwolić, by nas oświecił i zaspokoił ową otchłan potrzeb, którą jest nasza ludzka natura, przekonani o Nadziei, którą spotkaliśmy, pewni, że Miłosierdzie ogarnia nasze ograniczenia, i by uczył nas przebaczać to, czego nie potrafimy w sobie nawet dostrzec: „Głębia przyzywa głębię hukiem Twych potoków” (Ps 42).

Z okazji dorocznego Dnia Modlitw o Uświęcenie Kapłanów, który obchodzony jest w święto Najświętszego Serca Pana Jezusa, chciałbym przypomnieć o **pierwszeństwie modlitwy** przed działaniem, ponieważ to od niej zależy jego skuteczność. Od osobistej więzi każdego nas z Panem Jezusem w dużej mierze zależy misja Kościoła. Misja zatem musi być ożywiana modlitwą: „Nadszedł moment, aby raz jeszcze potwierdzić wagę modlitwy wobec aktywizmu i zagrażającego (...) sekularyzmu” (Benedykt XVI, Deus caritas est, n. 37). Nigdy nie przestawajmy czerpać z Jego miłosierdzia, zdawać się na Jego kierownictwo i leczyć bolesnych ran naszego grzechu, aby zdumiewać się w obliczu cudu, wciąż nowego, jakim jest nasze odkupione człowieczeństwo.

Drodzy bracia, bądźmy znawcami Bożego miłosierdzia w nas i – tym samym – Jego narzędziami w docieraniu coraz to nowymi sposobami do zranionej ludz-

kości. „Chrystus nie zbawia nas od naszego człowieczeństwa, ale przez nie; nie zbawia nas od świata, ale przyszedł na świat, aby świat był przez Niego zbawiony (por. J 3,17)” (Benedykt XVI, Bożonarodzeniowe orędzie *Urbi et Orbi*, 25 grudnia 2006 r., w: „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, n. 2/2007, s. 48). Ostatecznie, staliśmy się kapłanami na mocy najwyższego aktu Bożego miłosierdzia a zarazem Jego upodobania – na mocy sakramentu kapłaństwa.

Po drugie, ze względu na nieprzeparte i głębokie pragnienie Boga, najbardziej autentycznym wymiarem naszego kapłaństwa jest „**żebractwo**”, proste i nieustanne proszenie, którego można się nauczyć w cichej modlitwie; wyróżniała ona zawsze życie świętych i pilnie trzeba o nią zabiegać. Świadomość trwania w relacji z Nim codziennie podlega oczyszczeniu poprzez próbę. Każdego dnia przekonujemy się wciąż na nowo, że ów dramat nie został zaoszczędzony nawet nam, sługom, którzy działają *in Persona Ciristi Capitis*; ani przez chwilę nie możemy żyć w Jego obecności, nie czując słodkiego pragnienia, by Go rozpoznać, poznawać, i do Niego znów przylgnąć. Nie ulegajmy pokusie traktowania naszego bycia kapłanami jako nieuniknionego i niezbywalnego zobowiązania, już przyjętego, które można wypełnić „machinalnie”, chociażby realizując bogaty i spójny program duszpasterski. Kapłaństwo jest powołaniem, drogą, sposobem, w jaki Chrystus nas zbawia, w jaki nas powołał i powołuje nas teraz, abyśmy z Nim żyli.

Jedynym właściwym wymiarem naszego świętego powołania jest **radyzm**. To całkowite poświęcenie może dokonać się w nas, choć jesteśmy świadomi naszej niewierności, jedynie jako ponawiana i przemodlona decyzja, którą Chrystus urzeczywistnia potem dzień po dniu. Sam dar celibatu kapłańskiego trzeba przyjąć i nim żyć z owym radykalizmem i w pełnym upodobnieniu do Chrystusa. Jakakolwiek inna postawa, inna niż rzeczywista relacja z Nim, może stać się ideologiczna.

Również ogrom pracy, jakiej niekiedy wymagają od nas warunki, w których obecnie pełniemy naszą posługę, nie powinien nas zniechęcać, lecz skłaniać do jeszcze bardziej uważnej troski o naszą kapłańską tożsamość, której korzenie są niezaprzeczalnie boskie. W tym sensie, według logiki, która jest sprzeczna z logiką świata, to właśnie szczególne warunki, w jakich pełniemy posługę, muszą nas skłonić do „podniesienia poziomu” naszego życia duchowego, i świadczenia z większym przekonaniem i bardziej skutecznie, że należymy wyłącznie do Pana.

Poświęcenia wszystkiego uczy nas Ten, który jako pierwszy nas umiłował: „Tym, którzy Mnie nie szukali, dałem się znaleźć. Mówiłem: Oto jestem, jestem! do narodu, który nie wzywał mego imienia”. Miejscem owego „wszystko” jest w najwyższym stopniu Eucharystia, ponieważ „Jezus w Eucharystii daje nie ‘coś’, ale siebie samego; ofiaruje On swoje ciało i przelewa swoją krew. W ten sposób daje całą swą egzystencję, objawiając pierwotne źródło tej miłości” (Sacramentum caritatis, 7).

Bądźmy wierni, drodzy bracia, **codziennemu sprawowaniu Najświętszej Eucharystii**, nie po to tylko, by spełnić obowiązek duszpasterski czy wymóg powierzonej nam wspólnoty, ale by zaspokoić bezwzględną osobistą potrzebę,

która jest dla nas tym, co w naszym życiu odczuwamy jako potrzebę powietrza i światła, jako jedyny właściwy motyw spełnionego kapłańskiego życia.

Ojciec Święty w posynodalnej Adhortacji apostołskiej *Sacramentum caritatis* z mocą przypomina nam słowa św. Augustyna: „Niech nikt nie spożywa tego Ciała, jeśli Go wpierv nie adorował; (...) grzeszylibyśmy, gdybyśmy Go nie adorowali” (św. Augustyn, *Enarrationes in Psalmos* 98,9). Nie możemy żyć, nie możemy patrzeć na prawdę o nas samych, jeśli nie pozwalamy, by Chrystus patrzył na nas i „rodził” nas w **codziennej adoracji eucharystycznej**, a „Stabat” Maryi, „Niewiasty Eucharystycznej”, pod krzyżem Jej Syna jest najwymowniejszym przykładem kontemplacji i adoracji boskiej Ofiary.

Podobnie jak do natury Kościoła należy jego misyjność, tak do tożsamości kapłańskiej należy nasza **misja**, i dlatego pilna potrzeba misji jest kwestią naszej samoświadomości. Nasza tożsamość kapłańska kształtuje się i odnawia dzień po dniu w „przebywaniu” z naszym Panem. Z relacji z Nim, wciąż ożywianej w nieustannej modlitwie, rodzi się potrzeba włączenia w nie tych, którzy nas otaczają. Świętość, o którą codziennie prosimy, nie może być bowiem pojmowana w jałowym i abstrakcyjnym znaczeniu indywidualistycznym, lecz koniecznie jako świętość Chrystusa, która udziela się wszystkim: „Trwanie w komunii z Chrystusem włącza nas w Jego ‘bycie dla wszystkich’, które odąd staje się naszym sposobem bycia” (Benedykt XVI, *Spe salvi*, 28).

To Chrystusowe „bycie dla wszystkich”, w naszym wypadku urzeczywistnia się w **Tria Munera**, w które zostaliśmy przyobleczeni z samej natury kapłaństwa. Stanowią one pełnię naszej posługi i nie są miejscem wyobcowania, czy – tym niemniej – zwykłym redukcjonizmem funkcjonalnym naszej osoby, lecz najprawdziwszym wyrazem naszej przynależności do Chrystusa; są miejscem naszych relacji z Nim. Lud, który został nam powierzony, abyśmy go wychowywali, uświęcili i nim kierowali, nie jest rzeczywistością, która oddala nas od „naszego życia”, lecz obliczem Chrystusa, które na co dzień kontemplujemy, tym, czym dla oblubieńca jest oblicze jego umiłowanej, czym dla Chrystusa jest Kościół, Jego Oblubienica. **Powierzony nam lud jest dla nas niezbędną drogą uświęcenia**, czyli drogą, na której Chrystus przez nas objawia chwałę Ojca.

„Jeśli temu, kto jest powodem zgorzienia choćby tylko jednego i najmniejszego, trzeba zawiesić u szyi kamień młyński i rzucić go do wody, (...) to jakie cierpienia i jaka kara czeka tych, którzy cały lud (...) wiodą na zatracenie?” (św. Jan Chryzostom, *De Sacerdotio* VI, 1. 498). Jeśli uświadomimy sobie, jak ważne to zadanie i jak wielka jest odpowiedzialność za nasze życie i zbawienie, w której wierność Chrystusowi łączy się z „posłuszeństwem” wobec wymogów podyktowanych odkupieniem dusz, ani przez chwilę nie można wątpić o otrzymanej łasce. Możemy tylko prosić, abyśmy byli jak najbardziej ulegli wobec Jego miłości, aby On działał przez nas, bo albo pozwolimy, by Chrystus zbawił świat, działając w nas, albo grozi nam, że sprzeniewierzymy się samej naturze naszego powołania. Miarą naszego oddania, drodzy współbracia, również i tym razem musi być wszystko. „Pięć chlebów i dwie ryby” to niewiele, to prawda, ale one są wszystkim, co mamy! Łaska Boża przemienia tę naszą znikomość w komunie, która karmi lud. W tym „całkowitym oddaniu” mają udział w szczególności ka-

plani starzy czy chorzy, którzy codziennie sprawują Bożą posługę, jednocząc się z męką Chrystusa i składając w ofierze własne kapłańskie życie dla prawdziwego dobra Kościoła i dla zbawienia dusz.

W końcu, niezastąpionym fundamentem całego kapłańskiego życia jest **Najświętsza Matka Boża**. Relacja z Nią nie może sprowadzać się do pobożnej praktyki duchowej, ale umacnia się poprzez stałe powierzanie w ręce Maryi zawsze Dziewicy całego naszego życia, całej naszej posługi. Najświętsza Maryja Panna prowadzi nas, tak jak Jana, pod krzyż swego Syna i naszego Pana, byśmy wraz z Nią kontemplowali nieskończoną miłość Boga: „Zstąpiło do nas Życie nasze, pokonało naszą śmierć, zabiło ją mocą swojej żywotności” (św. Augustyn, *Wyznania*, IV, 12, tłum. Z. Kubiak, Kraków 2000).

Bóg Ojciec postanowił, że warunkiem, by nastąpiło nasze odkupienie, spełnienie naszego człowieczeństwa, wydarzenie wcielenia Syna, będzie „Fiat” Dziewicy na zwiastowanie anioła. Chrystus postanowił powierzyć, by tak rzec, swoje Życie miłosnej wolności Matki: „Poczynając, rodząc i karmiąc Chrystusa, ofiarowując Go w świątyni Ojcu i współcierpiąc ze swoim Synem umierającym na krzyżu, w całym szczególnie sposób współpracowała w dziele Zbawiciela przez posłuszeństwo, wiarę, nadzieję i żarliwą miłość dla odnowienia nadprzyrodzonego życia dusz ludzkich. Dlatego stała się nam matką w porządku łaski” (*Lumen gentium*, 61).

Św. papież Pius X twierdził: „Każde powołanie kapłańskie pochodzi z serca Boga, ale przechodzi przez serce matki”. Jest to prawdziwe w odniesieniu do oczywistego macierzyństwa biologicznego, ale także w odniesieniu do „rodzenia” każdej wierności powołaniu Chrystusa. W naszym kapłańskim życiu nie możemy się obyć bez **macierzyństwa duchowego**: zawiermy się z ufnością modlitwie całego Kościoła – naszej Świętej Matki, macierzyństwu Ludu, którego jesteśmy pasterzami, ale któremu powierzona została piecza o nas i naszą świętość; prosmy o to zasadnicze wsparcie.

Istnieje, drodzy współbracia, pilna potrzeba „ruchu modlitewnego, którego głównym zadaniem będzie całodobowa adoracja eucharystyczna, tak aby z każdego zakątka ziemi wciąż płynęła do Boga modlitwa adoracyjna, dziękczynna, uwielbienia, błagalna i wynagradzająca – a jej głównym celem będzie wypraszenie dostatecznej liczby świętych powołań kapłańskich, a zarazem duchowe towarzyszenie – jako Mistyczne Ciało – poprzez swoiste macierzyństwo duchowe tym wszystkim, którzy zostali powołani do kapłaństwa służebnego i są ontologicznie upodobnieni do jedyne go Najwyższego i Wiecznego Kapłana, aby coraz lepiej służyli Jemu i braciom jako ci, którzy są ‘w’ Kościele i zarazem ‘wobec’ Kościoła, działając w imieniu Chrystusa i reprezentując Go jako Głowę, Pasterza i Oblubieńca Kościoła (por. *Pastores dabo vobis*, 16)” (List Kongregacji ds. Duchowieństwa, 8 grudnia 2007 r., w: „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, n. 4/2008, s. 56-57).

Nabiera kształtu od niedawna idea nowej formy macierzyństwa duchowego, które w dziejach Kościoła zawsze towarzyszyło w milczeniu wybranemu plemieniu kapłańskiemu: jest nim konkretne zawierzenie naszej posługi danej osobie, osobie konsekrowanej, która przez Chrystusa została powołana i postanowiła

poświęcić siebie samą, niezbędne cierpienia i nieuniknione trudy życia, aby przez to wstawiać się w intencji naszego kapłańskiego życia, żyjąc w ten sposób w słodkiej obecności Chrystusa.

O takie macierzyństwo, w którym wciela się pełne miłości oblicze Maryi, trzeba prosić w modlitwie, bo tylko Bóg może je wzbudzić i wspierać. Nie brak tu wspaniałych wzorców; wystarczy pomyśleć o zbawiennych łzach św. Moniki, wylanych za syna Augustyna, nad którym płakała „bardziej niż płaczą matki nad mogiłami dzieci” (św. Augustyn, *Wyznania*, III, 11). Innym nadzwyczajnym przykładem jest Eliza Vaughan, która wydała na świat i poświęciła Panu trzynastoro dzieci; z ośmiu synów sześciu zostało kapłanami, a z pięciu córek cztery zostały zakonnicami. Nie można prawdziwie błagać Chrystusa, cudownie ukrytego w Tajemnicy Eucharystii, jeśli nie potrafimy konkretnie prosić o pomoc i modlitwę tych, których On stawia obok nas, dlatego też nie obawiajmy się zawieźć macierzyństwu, które Duch na pewno dla nas wzbudza.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, świadoma bardzo pilnej potrzeby modlitwy za wszystkich kapłanów, a zwłaszcza za tych, którzy są „letni”, napisała w liście do swej siostry Celiny: „Żyjmy dla dusz, bądźmy apostołami, starajmy się ocalić przede wszystkim dusze kapłanów (...). Módlmy się, cierpmy za nich, a ostatniego dnia Jezus będzie nam za to wdzięczny” (św. Teresa z Lisieux, List 94).

Zawierzmy się wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny, Królowej Apostołów, Matce najśłodszej, wraz z Nią patrzmy na Chrystusa, starając się nieustannie w pełni i radykalnie do Niego należeć; taka jest nasza tożsamość!

Pamiętajmy o słowach świętego proboszcza z Ars, patrona proboszczów: „Gdybym jedną nogą był już w niebie i gdybyś powiedział mi, że mam wrócić na ziemię, by zabiegać o nawrócenie grzeszników, powróciłbym bardzo chętnie. I jeśli byłoby konieczne, żebym w tym celu pozostał na ziemi aż do końca świata, codziennie budził się o północy i cierpiał tak, jak cierpię, zgodziłbym się na to z całego serca” (Frère Athanase, *Procès de l'Ordinaire*, s. 883).

Niech Pan strzeże i prowadzi wszystkich i każdego, a w szczególności chorych i najbardziej cierpiących, w nieustannym ofiarowywaniu naszego życia z miłości.

Kard. Claudio Hummes
Prefekt

Abp Mauro Piacenza
(tyt. Vittoriana)
Sekretarz

(Tłumaczenie dostarczone przez Nuncjaturę Apostolską w Warszawie)